

UWAŻAM RZE

MIESIĘCZNIK | NR 4 | LIPIEC 2012

CENA PROMOCYJNA 6,90 zł (W TYM 8% VAT) | NAKŁAD 142 000

HISTORIA

SUPER
6,90zł
CENA



ZIEMIE WSCHODNIE

WIELKOŚĆ UTRACONA

RYS. MICHAŁ KORSUN



ISSN 2084-8633 Nr Indeksu 283355



**CI, KTÓRZY PRZETRVALI PIEKŁO "NIELUDZKIEJ ZIEMI"
POWOLI OD NAS ODCHODZĄ ...**

**POMÓŻ W ZACHOWANIU PAMIĘCI O POLAKACH
WALCZĄCYCH W LATACH WOJNY**

NA KRESACH WSCHODNICH I NA WYGNANIU !



FUNDACJA KRESY-SYBERIA

www.Kresy-Syberia.org

**TY TEŻ MOŻESZ NAM POMÓC TWORZYĆ
WIRTUALNE MUZEUM KRESY-SYBERIA**

ZALOŻONE PRZEZ POTOMKÓW KRESOWIAN I SYBIRAKÓW Z CAŁEGO ŚWIATA, UPAMIĘTNIAJĄCE LOSY POLAKÓW,
ZAMIESZKUJĄCYCH DAWNE KRESY WSCHODNIE RZECZYPOSPOLITEJ, ICH WALKĘ Z NAJEJDZCĄ, DRAMAT
DEPORTACJI ORAZ PÓŹNIEJSZĄ TULACZKĘ



Dodając lub uzupełniając biogramy opublikowane na **WIRTUALNEJ ŚCIANIE PAMIĘCI**, będącej miejscem upamiętnienia wszystkich Kresowian, niezależnie od ich wojennych i powojennych losów, a także tych, represjonowanych przez ZSRR i walczących na uchodźstwie.



Wspierając nas jako wolontariusz w odszukiwaniu Świadków Historii i rejestrowaniu ich video relacji, które następnie publikowane są w **WIRTUALNEJ SALI ŚWIADECTW**. W relacjach video ci, którzy przeżyli, własnymi słowami opisują doświadczenie deportacji, walki i tułaczki.



Udostępniając w **WIRTUALNEJ SALI WSPOMIENIŃ** posiadane przez Ciebie archiwalia. W chwili obecnej Sala Wspomnień prezentuje wszystkim zainteresowanym tysiące unikalnych fotografii i dokumentów, pochodzących z prywatnych kolekcji, rozsianych po całym świecie.



Wspierając finansowo budowę unikalnego projektu, jakim jest **WIRTUALNE MUZEUM KRESY-SYBERIA**, ukazujące w profesjonalny sposób losy obywateli polskich zamieszkujących na Kresach, przed i podczas II wojny światowej, w trakcie wojennej tułaczki, oraz na emigracji.

WESPRZYJ NAS : www.wspieram.org
TEL/FAX : + 48 22 556 90 55

KONTAKT: Fundacja@Kresy-Syberia.org
KONTO: 02 1090 1030 0000 0001 1373 0241



CENTRUM POLSKIEGO ŻYCIA



OD REDAKTORA NACZELNEGO

Paweł Lisicki

Niewiele jest przykładów narodów, które musiały się zmierzyć z całkowitą utratą dużej części ojczyzny, przetrwać to i mimo że owa tragedia nastąpiła bez ich winy, żyć z tym dalej. Na tym polega właśnie polskie doświadczenie utraty Kresów. Nazwa, wiadomo, myląca. Nie o żaden margines, nie o żadną geograficznie, politycznie oraz duchowo rozumianą krańcowość przecież tu chodzi. Nie, Kresy to właśnie samo centrum polskiego życia, samo centrum myśli, tradycji, ducha. Stamtąd pochodzą polskie mity i marzenia. Tam znajdował się, jak to ujął Jan Błoński, polski raj. „Mieści się on w okolicach Nowogródka, jak mniemał Mickiewicz, nad brzegami Niemna, gdzieś między Lidą a Grodnem, jak wspominała Orzeszkowa, w Laudzie, zdaniem Sienkiewicza”. Inni mogliby wskazać nie na Litwę, ale na Ukrainę, która równie dobrze do tego miana mogła pretendować.

Wszystkie te miejsca są dowodem siły kulturotwórczej i wielkości Polski, która potrafiła stworzyć unikatową, oryginalną

cywilizację. Polską odmianę cywilizacji europejskiej. Tym boleśniejsza była zatem utrata tych ziem, zerwanie ciągłości z polskością, wieloletnie, świadome niszczenie dziedzictwa przez komunistów. Brak Kresów pozostawił wyrwę, ranę, która z trudem i powoli musi się goić. Tym bardziej że to nie tylko rana metaforyczna, ale jak najbardziej prawdziwa: to setki tysięcy ludzi, którzy z powodu swej polskości zginęli lub musieli się z Kresów wynosić.

W tej historii szczególnie porusza sucha, pozbawiona wszelkich ozdób, przekazana w kilku wersjach, zatem autentyczna, relacja z rozmowy między Stalinem, Anthonym Edenem, ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, oraz jego sowieckim odpowiednikiem – Wiaczesławem Mołotowem. Doszło do niej w 1943 roku w Teheranie, gdzie, przypominam, przedstawiciele polskiego rządu, formalnie bliskiego sojusznika Brytyjczyków, byli nieobecni.

„Stalin: Mówi się o tym, że obszary ukraińskie mają przypaść Ukrainie,

a białoruskie – Białorusi, tzn. między nami a Polską ma pozostać granica z 1939 roku, którą określa sowiecka konstytucja. Rząd sowiecki uznaje tę granicę za podstawę i traktuje ją jako słuszną.

Eden: Ta granica to linia Mołotow-Ribbentrop?

Stalin: Może Pan nazywać tę granicę, jak Pan chce, także w ten sposób.

Mołotow: Inne określenie tej granicy to linia Curzona.

Eden: Istnieją różnice między linią Curzona a linią Ribbentrop-Mołotow.

Mołotow: Nie, między nimi nie ma żadnych różnic”.

A jednak taką różnicą był choćby Lwów. Rozmowa ta w swej brutalnej szczerości przypomina niektóre dialogi Tukidydesa, kiedy to Ateńczycy, nie mając innego argumentu, stwierdzali, że rację ma silniejszy, a słabszy musi mu ustępować.

Na szczęście nawet silniejszy nie zawsze potrafi odebrać pamięć. ■

1936

HISTORIA W OBIEKTYWIE



■ Wyjazd polskich lekkoatletek na olimpiadę w Berlinie. Od lewej: Maria Kwaśniewska, Jadwiga Wajsówna, Stanisława Walasiewicz. Warszawa, 29 lipca 1936 roku. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

UWAŻAM RZE HISTORIA

Redaktor naczelny: Paweł Lisicki
Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Zychowicz
z zespołem:
Redaktorzy: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk
Sekretarz i grafik prowadzący: Dariusz Słomka
Redaktor graficzny: Jarosław Małecki
Fotoedycja: Marek Obremski
Obróbka zdjęć: Tomasz Kieras
Korekta: Jadwiga Marculewicz-Olaś, Anna Zalewska, Iwona Wantorska

Wydawca Presspublica sp. z o.o.
Adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
tel. 22 628 34 01 do 09,
faks 22 628 05 88, 22 463 00 00
www.uwazamrze.pl/historia
historia@uwazamrze.pl



Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata:
Sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195; 22 46 30 085
Prenumerata wydania papierowego: Zamówienia przyjmują oddziały Ruchu, a na prenumeratę zagraniczną - Ruch SA OKDP, ul. Jana Kazimierza 31/33, Warszawa, tel. 22 693 67 75, 22 693 67 82, 22 693 67 18; www.prenumerata.ruch.com.pl

Biurowo Reklamowy i Ogłoszeń:
tel. 22 629 86 14, 621 48 69,
fax. 22 621 46 58, 625 61 57 (od poniedziałku do piątku),
p.o. dyrektor działu agencyjnego: Filip Weichert - 22 463 01 88
reklamainfo@presspublica.pl

ISSN 2084-8633 Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o.
Wszystkie prawa zastrzeżone (łącznie z tłumaczeniem na języki obce).
Miesięcznik powstaje we współpracy z tygodnikiem "Uważam Rze" i dziennikiem "Rzeczpospolita"

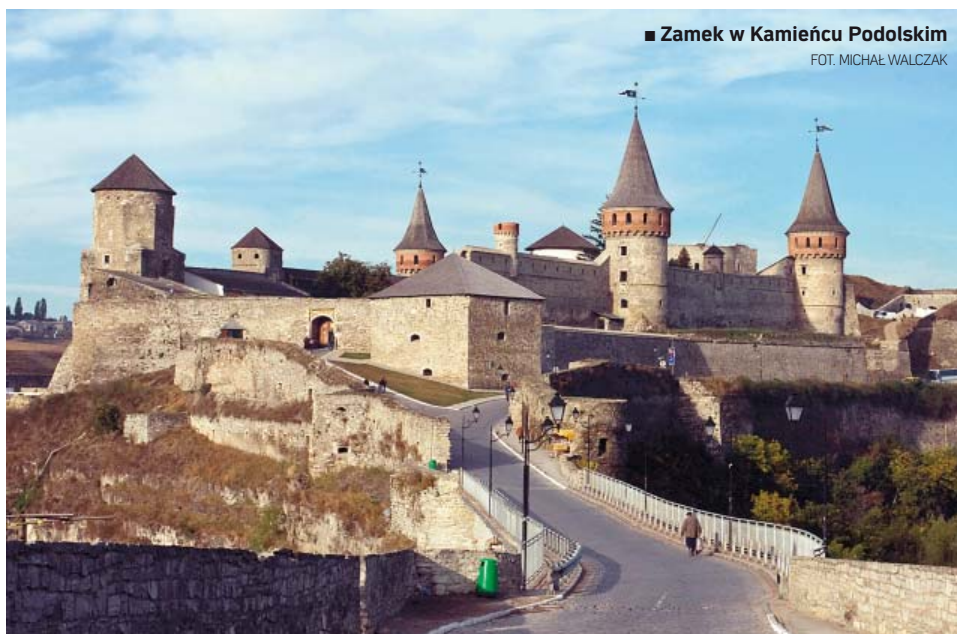
DRUK:
RR Donnelly KRAJÓWY KONTROLOWANY

UWAŻAM RZE HISTORIA

NR 4 | LIPIEC 2012 | SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU 6-29

- 6 Wielkość utracona**
PIOTR ZYCHOWICZ
- 10 400 lat oddechu**
Rozmowa z prof. Andrzejem Nowakiem
Maciej Rosalak
- 14 10 najważniejszych książek kresowych**
KRZYSZTOF MASŁOŃ
- 18 Ziemianie II RP wspominają**
AGNIESZKA RYBAK
- 22 Oryginalowie i facecjonści kresowi**
TOMASZ STAŃCZYK
- 26 Kuchnia ziem wschodnich**
ROZMOWA Z ROBERTEM MAKŁOWICZEM



■ Zamek w Kamieńcu Podolskim
FOT. MICHAŁ WALCZAK

LUDZIE, WYDARZENIA, IDEE 30-74

- 30 Morderca we władzach PRL**
SŁAWOMIR CENCKIEWICZ
- 34 Skąd się wzięli Polacy**
MAREK BARAŃSKI
- 38 Sowiecki towarzysz Donos**
Rozmowa z Orlando Figesem
ADAM TYCNER
- 42 Najwierniejszy pomocnik Stalina**
Sylwetka prokuratora Wyszynskiego
PIOTR GOCIEK
- 43 Sybiracy: zapis pamięci**
EWA ŁOSIŃSKA
- 48 Jeńcy na celowniku**
ZBIGNIEW WAWER



■ Sowiecki plakat ostrzegający przed szpiegami FOT. EAST NEWS

- 52 Polska rewolucja 3 maja**
Rozmowa z prof. Richardem Butterwickiem
- 56 Najgroźniejszy człowiek Europy**
Sylwetka Ottona Skorzeny'ego
PIOTR KOWALCZUK
- 60 Syjoniści śladami Piłsudskiego**
Rozmowa z prof. Colinem Schindlerem
- 64 Jak SB wymieniała proboszcza**
ANTONI DUDEK
- 67 Kubańczycy w Afryce**
JAKUB OSTROMĘCKI
- 70 Ordonka**
SŁAWOMIR KOPER



KRESY 74-81

74 Ukraińiec Polakowi człowiekiem

EWA SIEMASZKO

78 Warkoczyk zbrzydzany krwią

MAJA NARBUTT

■ Czaszka Polaka zamordowanego przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu FOT. ZBIORY EWY SIEMASZKO

MILITARIA 82-87

82 Francuskie działa i pruska biegunka

MACIEJ ROSALAK

85 Szybkostrzelna armata

MICHAŁ MACKIEWICZ

86 Pożegnanie z karabinem M16 kontra AK47

ROBERT PRZYBYLSKI



■ RYS. KRZYSZTOF MOSZCZYŃSKI

KSIĄŻKI 88-94

88 Fanfara

Portret Melchiora Wańkowicza

KRZYSZTOF MASŁOŃ

91 Lex Mackiewicz

Książka miesiąca



FELIETONY HISTORYCZNE 95-99

95 Himmler i kanapka z taturem

PIOTR ZYCHOWICZ

96 Mgła (przed wojną)

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

97 A jutro cały świat...

WIKTOR SUWOROW

99 Miłe złego początki

BRONISŁAW WILDSTEIN

KOMIKS 98



Sowieckie porządki w okupowanej Polsce

KRZYSZTOF WYRZYKOWSKI I SŁAWOMIR ZAJĄCZKOWSKI



■ Heinrich Himmler i gen. Kordian Józef Zamorski. Powitanie na dworcu w Warszawie, luty 1939 roku FOT. NAC

RZECZPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW DZIĘKI SWOIM ZIEMIOM WSCHODNIM BYŁA EUROPEJSKIM MOCARSTWEM. III RP JEST TYLKO JEJ CIENIEM



**PIOTR
ZYCHOWICZ**

I MOC

Należące niegdyś do nas terytoria za wschodnią granicą obecnej Polski przeciętnego Polaka interesują mniej więcej tyle co Mozambik, wyspy Samoa czy Gabon. Choć część z tych ziem wchodziła w skład naszego kraju zaledwie siedem dekad temu, zostały niemal całkowicie wyparte ze świadomości większości społeczeństwa. To zasługa zarówno propagandy PRL, jak i klimatu intelektualnego, który zapanał w III RP.

Opiewając wielonarodową Rzeczpospolitą „Trylogię” większość Polaków czyta obecnie tak samo jak „W pustyni i w puszczy”. Obie książki są dla nich powieściami egzotycznymi. Dla wielu innych naszych rodaków – zwane marginalizująco Kresami – ziemie wschodnie są zaś nostalgiczną krainą malowniczych dworców, sympatycznych chasydów, błyszczących w słońcu cerkiewek i rozśpiewanych białoruskich dziewcząt żących zboże. Są folklorem.

Stosunek ten widać w samym określeniu „Kresy”. Kresy, czyli coś, co znajduje się na końcu, na marginesie, coś, bez czego można się obejść. Coś gorszego, mniej ważnego niż centrum państwa. Określenie „Kresy Zachodnie” w stosunku do Wielkopolski, Pomorza czy tak zwanych Ziemi Odzyskanych właściwie nie jest używane. Z jakiegoś powodu dla Polaków Kresami są tylko terytoria na wschodzie.

Tymczasem właśnie te ziemie były tym, co w naszym państwie najcenniejsze. Źródłem naszej potęgi politycznej i bogactwa kultury, ale przede wszystkim odpowiedzią na nasze fatalne położenie geopolityczne. Utrata ziem wschodnich nie tylko Polskę zubożała, ale także cofnęła ją w rozwoju o kilkaset lat. Odebrano nam dziedzictwo potężnych Jagiellonów i znów wyładowaliśmy w epoce słabych Piastów.

Wszystko zaczęło się w XIV wieku, gdy w umysłach panów krakowskich zaczął rodzić się genialny projekt połączenia Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim. Zrealizowano go w 1385 roku, podpisując unię w Krewie i wydając królową Jadwigę za Władysława Jagiełłę. W momencie, w którym Jadwiga powiedziała przed ołtarzem „tak” litewskiemu księciu, Polska weszła na swoją drogę do potęgi.

„Polityka dynastii Jagiellonów – pisał Stanisław Mackiewicz – z malutkiej Polski uczyniła wielkie mocarstwo Europy. W dzień ślubu Jadwigi z Jagiełłą państwo liczyło tylko sto tysięcy kilometrów kwadratowych. W dzień zgonu największego z naszych królów, Kazimierza Jagiellończyka, państwo polskie liczyło już milion sto tysięcy kilometrów kwadratowych, nie licząc krajów lennych. W ciągu lat stu dom Gedymina ujedynastokrotnił terytorium naszego państwa”.



■ Zamek w Olesku FOT. EAST NEWS

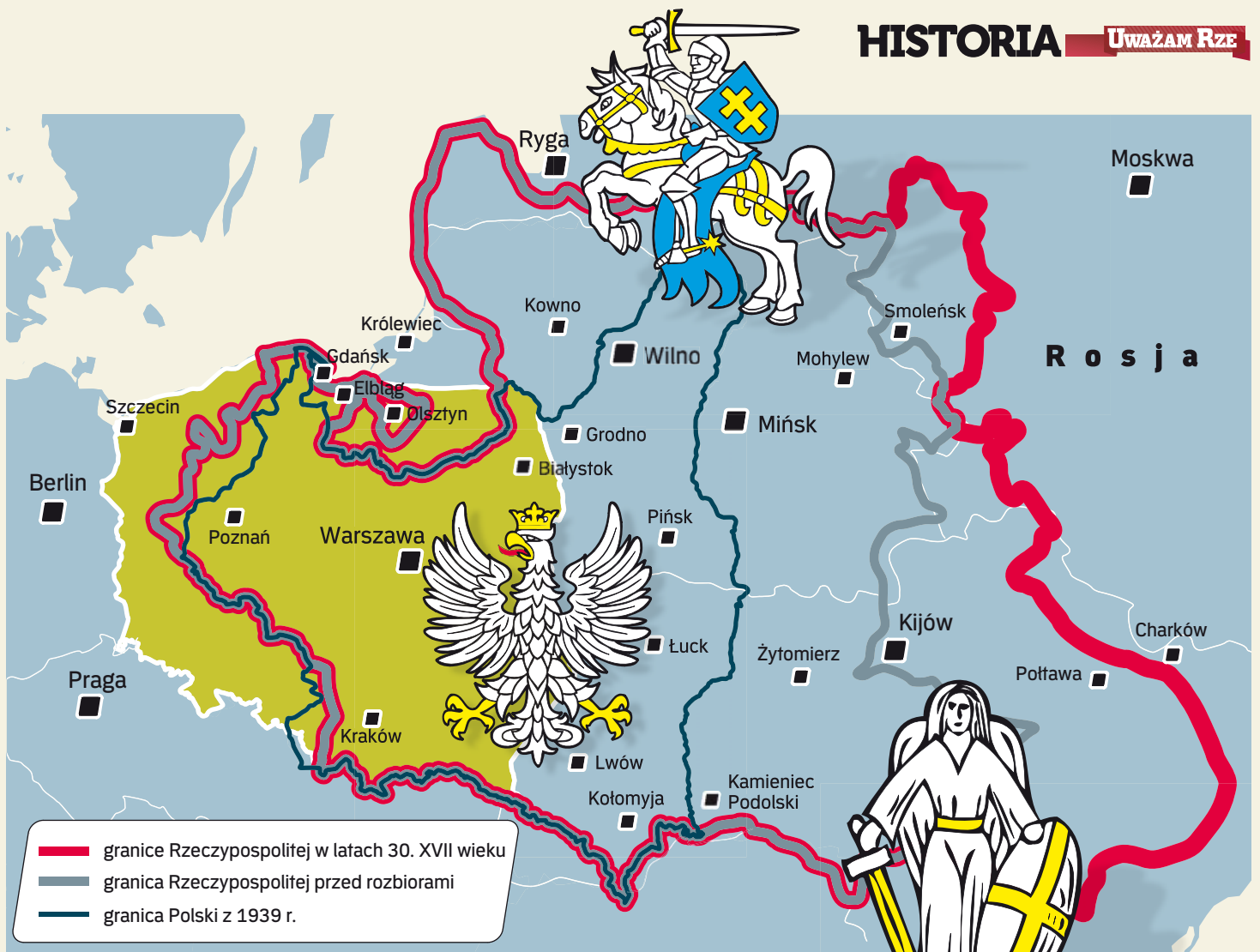
Choć w polskiej historiografii utarło się pisać, że unia Polski z Litwą była krokiem defensywnym, że chodziło o obronę obu naszych krajów przed zagrożeniem krzyżackim, pogląd ten wydaje się nietrafny. Jak pisał Mackiewicz, było dokładnie odwrotnie. Unia miała charakter ofensywny, była „wyzwoleniem wielkich sił dynamicznych, którego dokonało połączenie dwóch państw i narodów. Był to zryw do wielkości”.

Oddajmy głos przedwojennemu historykowi wileńskiemu Ludwikowi Kolankowskiemu: „Nieświetnie skończył się okres dziejowy piastowski dla polskiego państwa i narodu. W porównaniu z początkami za Bolesławów była spuścizna kazimierzowa okaleczonym zrębem, bez najbujniejszych, najkonieczniejszych do życia konarów. Jakże odmienne są od piastowskich warunki przestrzenne i etniczne Polski Jagiellonów, jakież różne ilości i jakości ziemi, a w ślad zatem ilości i jakości ludzi. Państwo rozłożone dotychczas na systemie rzečním Wisły, w drobnej części Odry, rozszerzone zostało na systemy Dniestru, Dniepru, Niemna i Dźwiny”.

Bez tej unii niemożliwa byłaby potęga Polski w XV i XVI wieku. Nie byłoby Polaków na Kremlu w roku 1612, nie udało by się wyrzucić z Polski Szwedów i pobić Turków pod Wiedniem. Nie byłoby Stefana Batorego, nie byłoby hetmanów Żółkiewskiego i Chodkiewicza. Nie byłoby wreszcie Sobieskiego. Nie osiągnęlibyśmy wszystkich największych triumfów naszej historii.

II KULTURA

Potęga polityczna – muskuły, w jakie obrosła Polska dzięki związaniu się z Litwą – była tylko jednym ze skutków unii. Kolejnym było otwarcie się Polski na olbrzymie przestrzenie Wielkiego Księstwa i Rusi. Wypłynęliśmy wówczas z ciasnej zatoki Europy Środkowej na szerokie wody Wschodu. Przez 400 lat modły za króla Polski odprawiane były nie tylko w kościołach, ale także w cerkwiach, synagogach, meczetach, zborach i świątyniach tuzina



WIELKOŚĆ UTRACONA

innych nacji. Zaczęła się tworzyć bogata wielonarodowa mozaika i wynikająca z niej równie bogata kultura, będąca unikatem w skali europejskiej. Wielki Litwin marszałek Józef Piłsudski powiedział, że Polska jest jak obwarzanek. Pusta w środku, a wszystko, co najbardziej wartościowe, ma na swoich krańcach. Miał rację. Z ziemią bowiem już tak jest, że jeśli obsiewa się ją jednym gatunkiem ziarna, to marnieje. Najlepsze efekty daje płodozmian.

Wskutek mieszania się kultur i krwi Wielkie Księstwo i Ruś wydały najznamienniejsze postaci naszej historii. To nie przypadek, że na czele Rzeczypospolitej stawali zawsze Litwini. Tadeusz Kościuszko w roku 1794, Romuald Traugutt w roku 1863, a wreszcie wspomniany Piłsudski w roku 1918. To nie przypadek, że dwóch naszych wielkich wieszczów XIX wieku

Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki pochodziło z ziem wschodnich. To nie przypadek wreszcie, że Litwinami byli dwaj najwięksi pisarze polscy XX wieku. Poeta Czesław Miłosz i prozaik Józef Mackiewicz.

Twórczość ich wszystkich jest właśnie owocem tego wielonarodowego tygla. „Dziady» Mickiewicza są osnute na folklorze białoruskim, a »Konrad Wallenrod« i »Grażyna« na kulturze i folklorze litewskim” – pisał Kazimierz Okulicz, pisarz i polityk polski wywodzący się z ziemi kowieńskiej.

Dzisiejszego czytelnika zdziwić może to, że używam obok siebie określeń Polak i Litwin. Niegdyś pojęcia te jednak nie tylko nie wykluczały się, ale także się uzupełniały. Litwin był najlepszym, najbardziej patriotycznym typem Polaka. Ludzie ci mówili o sobie

„gente Lithuanus, natione Polonus”. Na tej samej zasadzie mieszkańcy Rusi określali się mianem „gente Rutenus, natione Polonus”.

Choć propaganda rosyjska, a później sowiecka, starała się przedstawić Polaków żyjących na ziemiach wschodnich jako kolonizatorów, którzy przyjechali z Korony, aby ciemnić białoruskich i rusińskich chłopów, było to kłamstwem. Polacy – czy też wypadałoby powiedzieć mówiący po polsku Litwini – na terytoriach tych mieszkali bowiem od stuleci. Byli potomkami miejscowej szlachty, która przejęła polski język i polską kulturę. Nie wyrzekając się przy tym miłości do rodzinnych krajów.

„Polskość rozkrzewiła się w Litwie i na Rusi w swej znakomitej większości na pniu tubylczym, litewskim i ruskim. Przedstawiła przeto nie przedłużenie polskośći, wwiezionej

→ z rodzinami przybyszy, lecz odmianę życia duchowego, utworzoną na miejscu z własnej woli i inicjatywy tubylców” – pisał profesor Władysław Wielhorski, wybitny historyk rodem z Żytomierza.

„Do jednolitego dotychczas narodu Polski piastowskiej – pisał zaś wspomniany już profesor Kolankowski – wchodzi obecnie narodów kilka: Polacy, Litwini, Rusini, Białorusini, obok pomniejszych grup Niemców, Tatarów, Ormian, Wołochów, Cyganów, Żydów. Wzajemne ich na siebie oddziaływanie w rytmie życiowym wspólnej państwowości wytwarza nieznanym przedtem typ obywatela tej nowej Rzeczypospolitej, efektowne niezmiernie i pod względem politycznym i kulturalnym”.

Profesor Kolankowski nie przez przypadek użył sformułowania „obywatel” zamiast słowa „poddany”. Wielonarodowa Rzeczpospolita oparła się bowiem na zasadzie „wolnych z wolnymi, równych z równymi”. Zagwarantowała swoim obywatelom swobody religijne – rzecz w tamtej epoce niespotykana – oraz szerokie swobody obywatelskie. Korona i Wielkie Księstwo stały się ostojami wolności.

III WSPÓŁŻYCIE

Rzeczpospolita wytworzyła na swoich wschodnich terytoriach symbiozę między ludźmi rozmaitych narodów i religii. We dworach mówiono po polsku, a we włościańskich chatkach po litewsku (północ Wielkiego Księstwa Litewskiego), białorusku (Wielkie Księstwo Litewskie) lub po rusińsku (Ruś, późniejsza Galicja). Drobnym handlem zajmowali się zaś głównie Żydzi, czasami Ormianie.

„Kochałem i kocham swój kraj – pisał Florian Czarnyszewicz, autor słynnych »Nadberezyńców« – dlatego, że żyli w nim obok siebie Białorusini, Polacy, Litwini i Żydzi, starowiercy i Tatarzy, że w miastach były kościoły, cerkwie, synagogi i kirki, że byli chłopci i szlachta, imieszczenie. Różnice ras i kultur wśród obywateli nie stają na przeszkodzie postępowi i szczęśliwości”.

Gdy Wielkie Księstwo znalazło się pod panowaniem Rosji, pomimo starań Moskwy dążącej do rozbicia solidarności jego mieszkańców, wspólnie stawiali oni opór zaborcy. „Dwór ani myślał polonizować – pisał Michał Kryspin Pawlikowski o stosunkach panujących w rodzinnej Mińszczyźnie. – Odwrotnie, zachęta i pielęgnowanie języka, folkloru i obyczaju białoruskiego były uważane za jedynie skuteczny (no i legalny) sposób walki z rusyfikacją. Z parobkami i gospodarzami wiejskimi mówiło się tylko po białorusku. Poprawne i płynne mówienie po białorusku było jakby



swoistym stylem. Wyśmiewano i tępieno zarówno rusycyzmy, jak i polonizmy. Domorosłych polonizatorów uważano za najgorszego gatunku dziwaków lub – co jeszcze gorsze – za endeków”.

Za czasów zaboru rosyjskiego to polski dwór wspierał rozwój litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej kultury. A ożywienie narodowe tych nacji zaciekle zwalczały władze rosyjskie, widząc w nim drogę do odbudowania najgroźniejszej dla Moskwy, wielkiej, wielonarodowej Rzeczypospolitej. Dla rosyjskich władz Białorusini i Ukraińcy byli tak naprawdę Rosjanami, którym w głowach mieszały polscy panowie.

Nie, Polacy nie byli żadnymi „okupantami” czy „kolonizatorami” ziem wschodnich. Byli wrośnięci w nie korzeniami. Budowali na nich nie tylko dworki i pałace, ale także kanały wodne, drogi, budynki użytku publicznego, szkoły i szpitale. Fundowali nie tylko kościoły, ale także cerkwie i synagogi. Każdy, kto wybierze się dziś na Ukrainę, Litwę lub Białoruś, bez trudu znajdzie ślady tej cywilizacyjnej aktywności, z której owoców do dziś korzystają nasze pobratymcze narody.

„Dla autora tej kroniki – pisał Michał K. Pawlikowski – problem Ziemi Wschodnich jest

prosty i jasny. Ziemia ta jest to nasza ziemia. Mamy ją w nozdrzach, oczach i uszach. Czujemy ją w każdym uderzeniu serca, soki jej bowiem tętnią w naszych żyłach. Nie potrzebujemy obnosić jej po ziemiach obcych zaszytej w szkaplerz symboliczny, bo ona w nas jest”.

Jeszcze w połowie XIX wieku Polacy, mówiąc „Polska”, nie mieli na myśli – tak jak my obecnie – wspólnoty etnicznej, państwa przeznaczonego dla jednego narodu. Mieli na myśli potężną, szeroką Rzeczpospolitą, która pod swoimi skrzydłami skupia szereg nacji. Powstańcy styczniowi w 1863 roku nie walczyli o wyzwolenie etnicznej Polski położonej w dorzeczu Wisły, ale o wolność „Korony, Wielkiego Księstwa i Rusi zjednoczonych w nierozdzielnej unii”. O wskrzeszeniu takiej Polski marzyli. Nie przez przypadek na swych sztandarach umieścili herb z Orłem Białym, Pogonią i Archaniołem Michałem.

IV KOMUNIZM

Dziś wielonarodowa Rzeczpospolita jest tylko wspomnieniem, podobnie jak wspomnieniem jest nasza potęga i chwała sprzed stuleci. Wieloetniczna mozaika Wielkiego Księstwa Li-



■ Husaria przelewała krew za wielką, wielonarodową Rzeczypospolitą FOT. FORUM

tewskiego i Rusi została zniszczona. Żydzi zostali eksterminowani przez Niemców, a Litwini, Białorusini i Ukraińcy oddzieleni od siebie granicami. Polacy zostali zaś wyrwani z ziem wschodnich wraz z korzeniami przez Związek Sowiecki.

Dwory spalono, biblioteki puszczono z dymem, zaorano nawet cmentarze. Ojczyzna Mickiewicza, Kościuszki i Piłsudskiego przestała istnieć. Jak doszło do tego kataklizmu? Oczywiście jako pierwszą przyczynę należy wymienić komunizm. Bo choć w wyniku upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów ziemie wschodnie znalazły się pod zaborem rosyjskim, wielonarodowy świat Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi trwał przecież nadal, tyle że pod obcą władzą polityczną.

Dopiero wkroczenie na ten teren bezwzględnego, totalitarnego bolszewizmu położyło mu kres. Najpierw Sowietów w latach 1921–1939 rozprawili się z polskością na „Dalszych Kresach” Rzeczypospolitej, czyli ziemiach wydanych na pastwę bolszewików na mocy nieszczęsnego traktatu ryskiego kończącego wojnę 1920 roku.

Zniszczono polską szlachtę, polski kościół, polskie organizacje społeczne, a wreszcie samych Polaków. W 1937 roku 100 tys. z nich zo-

stało zamordowanych w ramach operacji polskiej NKWD, kolejne tysiące deportowano do Kazachstanu. Kolejny etap tego zbrodniczego dzieła miał miejsce w latach 1939–1941 i 1944–1991, gdy pod bolszewickim jarzmem znalazły się „Bliższe Kresy”. Czyli wschodnie prowincje II RP z Wilnem i ze Lwowem na czele oraz kowieńska Litwa.

V NACJONALIZM

Drugim czynnikiem, który spowodował zagładę wielonarodowej Rzeczypospolitej, była eksplozja nacjonalizmów na przełomie XIX i XX wieku. Dotychczasowi Litwini – w zależności od tego, jakim językiem mówili lub z którą kulturą czuli się najbliższymi – podzielili się na Polaków, Litwinów etnicznych i Białorusinów. Rusini zamienili się zaś w Ukraińców i swoim polskojęzycznym elitom zarzucili zdradę i wynarodowienie. W tej sytuacji o dalszym życiu pod wspólnym niebem nie było mowy. Drogi nasze się rozeszły.

Człowiekiem, który próbował ratować sytuację, był Józef Piłsudski. Po zakończeniu I wojny światowej, w nawiązaniu do idei jagielloń-

skiej, wystąpił ze swoją koncepcją federacyjną, a więc próbą odtworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów w formie unii czterech niepodległych państw: Litwy, Białorusi, Ukrainy i Polski. Plan ten zakończył się fiaskiem.

Nacjoniści litewscy i ukraińscy widzieli w koncepcji Piłsudskiego zakamuflowany polski imperializm, a nasi rodzimi endecy marzyli o budowie małej etnicznej Polski dla Polaków bez żadnych „paskudnych mniejszości”. „Skróćmy tę Polskę trochę” – mówił w 1919 roku Roman Dmowski. Tak też się stało. To, jak „mądry” był to program, okazało się już podczas II wojny światowej, która ostatecznie pokazała, że losy Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi są ze sobą ściśle splecione.

„Jesteśmy zrośnięci jak ci bracia syjamscy, gdzie, gdy jeden pada, drugiego pociąga za sobą i jeden bez drugiego nie może powstać, a gdy zacząną się rozłączać – giną obaj” – pisał Florian Czarnyszewicz. Niestety zamiast współdziałać przeciw wspólnemu zagrożeniu ze Wschodu narody Rzeczypospolitej w XX wieku skakały sobie do oczu, kłócąc się o skrawki terytorium. Najbardziej skrajnym przykładem tego szaleństwa było dokonane przez ukraińskich nacjonalistów ludobójstwo Polaków na Wołyniu w roku 1943.

Patriotyzm wielonarodowej Rzeczypospolitej umarł jednak także w Polsce, gdzie został zastąpiony patriotyzmem polski etnicznej. „Społeczeństwo polskie jest ultrakonserwatywne i przywiązane do swoich mitów – pisał Stanisław Mackiewicz. – Rzecz inna, że na kręwdzi wieku XIX i XX zaczęła się, a w wieku XX zwyciężyła nowa miłość społeczeństwa polskiego. Polacy w XIX wieku, wraz z Mickiewiczem, Wincentym Polem, Sienkiewiczem, powstańcami 1863 roku, kochali się w innej zjawie, innej wizji swej Ojczyzny, a Polacy XX wieku tę dawną miłość porzucili i zakochali się w innej wizji, tak jak się porzuca starą kochankę dla nowej. Co do mnie, to uważam, że wizja Ojczyzny może być tylko jedna i dla tej nowej miłości Polaków mam uczucie syna, którego ojciec porzucił swoją żonę, a jego matkę, dla kochanki”.

Kazimierz Okulicz opowiadał zaś na początku lat 70.: „Mam przyjaciół, ojca i syna, równie jak ja głęboko przywiązanych do naszej ziemi rodzinnej i jej stolicy Wilna. Ale jest i trzecie pokolenie w tej rodzinie: wnuk, student technologii, urodzony już w obecnej Polsce. Będąc w Londynie, mówił mi, że chciałby odbyć wycieczkę naukową do Związku Sowieckiego. »No, to w drodze powrotnej wpadnij do Wilna« – wtrąciłem. »A po co?« – spytał z odcieniem zdziwienia. Tak, wszystko mi ja...”

–Piotr Zychowicz

O TYM, CZY POLSCE POTRZEBNE BYŁY KRESY, A KRESOM POLACY, Z PROF. ANDRZEJEM NOWAKIEM ROZMAWIA MACIEJ ROSALAK

TYSIĄCLECIE

MIĘDZY POTĘGĄ NIEMIEC I ROSJI

Rozszerzenie się Polski na wschód było elementem Drang nach Osten – szerszego zjawiska

w średniowiecznej Europie, obejmującego poza nami i Niemcami również Francję. Mówi się, że obecność Polaków na Rusi Czerwonej, a później na Wołyniu, Ukrainie, Rusi Białej i Czarnej oraz na Litwie nie wynikała jednak z podboju. Czy więc była w pełni prawomocna?

Najbardziej błyskotliwe poszerzenie obszaru wspólnoty politycznej, która połączyła Polaków z mieszkańcami ziem litewsko-ruskich, nastąpiło w wyniku unii, a nie podboju. Kwestia Rusi Czerwonej jest już bardziej złożona. W trójkącie geopolitycznym, który stanowiły już podczas rozbicia dzielnicowego księstwa polskie, zachodnie księstwa ruskie i królestwo węgierskie, toczyły się jednak walki zbrojne. W XIV wieku do zmagania o Wołyń włączyła się jeszcze Litwa.

Ważniejsze od militarnych aspektów wydaje się jednak pewnego rodzaju starcie cywilizacyjne. Mamy ślady jego świadomości już w roku 1147. W tym czasie rozpatrywano w Europie konieczność kolejnej wyprawy krzyżowej i wzmocnienia przyczółków chrześcijańskich uzyskanych wcześniej w Ziemi Świętej. Inicjator wyprawy Bernard z Clairvaux stał się wtedy adresatem listu biskupa krakowskiego Mateusza (jest on pierwszym Polakiem, którego tekst literacki dotrwał do naszych czasów). Tłumaczy on sytuację polskich książąt, którzy nie pójdą na wyprawę do Palestyny, ponieważ tuż za wschodnią granicą mają podobną misję do spełnienia. „Ruthenia est quasi alter orbis” – pisał Mateusz. Ruś jest jakby innym światem, z inną religią, i tam musimy dokonać podboju duchowego, aby otworzyć ów świat na wpływy łacińskie. Już wtedy – mimo licznych mariaży Piastów i Piastównic z Rurykowiczami i Rurykowiczównami – zaznaczała się różnica cywilizacyjna

związana z różnym wyborem źródeł chrześcijaństwa – na Rusi było to Bizancjum, w Polsce – Rzym.

Wszelako ponad 400 lat później mamy konfederację warszawską (1573), która – w przeciwieństwie do pogrążonej w wojnach wyznaniowych Europy – wprowadza u nas tolerancję religijną...

Tak, oczywiście. Skoro przechodzimy do czasów jagiellońskich, spójrzmy na Litwę, z którą zawarliśmy układ w Krewie (1385). Stworzyła ona rozległe państwo nie tyle dzięki podbojowi, ile dzięki chętnemu poddaniu się księstw dawnej Rusi Kijowskiej słabej władzy litewskiej na miejsce srogiego panowania Mongołów. Litwinów było dziesięć razy mniej w tym państwie niż ludności prawosławno-ruskiej. Byli też dużo słabsi kulturowo. Wnieśli jednak

WIELOWIEKOWE PRZYGDY RZECZYPOSPOLITEJ, PAŃSTWA TYTU NACJI, KULTUR I WYZNAŃ, POWSTAŁEGO W WYNIKU UNII ZAWARTYCH W KREWIE, HORODLE I LUBLINIE, Z PEWNOŚCIĄ MOGĄ WIELE WNIĘŚĆ DO TEJ UNII, W KTÓREJ JESTEŚMY OBECNIE

dużą energię i zdolności organizacyjne, ale w krótkiej perspektywie czasu byli skazani na przekształcenie litewskiego imperium w państwo w sensie kulturowym, językowym i religijnym rusko-prawosławne. Przez krakowski chrzest Jagiełły i jego drużyny w obrządku łacińskim Litwa ocaliła swoją odrębną od ruskiej tożsamość. Pogańską pozostać nie mogła, a przyjmując ostatecznie prawosławie, przypieczętowała swoją asymilację z kulturą ruską. Unia została potwierdzona w Horodle (1413)

pięknym aktem „miłości braterskiej”, bez którego – jak napisano w jej wstępie – nie ma żadnego trwałego związku. Kilkadziesiąt rodów litewskich zostało przyjętych do rodów polskich. Przywileje szlachty miały obejmować z początku tylko katolików litewskich, ale już w 1432 roku Jagiełło rozszerzył je na prawosławnych. Tak więc okres dający większe prawa katolikom trwał bardzo krótko, po czym nastąpiło pełne równouprawnienie wyznań. I to jest rzeczywiście wyjątkowe w skali europejskiej. Nigdzie indziej przez następne wieki nie istniało takie państwo jak polsko-litewskie. Na przestrzeni niemal miliona kilometrów kwadratowych koegzystowały za Jagiellonów, a później w Rzeczypospolitej, tak różne wyznania: katolickie, prawosławne, od XVI wieku także protestanckie. Fakt, że nie doszło tu do żadnej wojny religijnej, jest fenomenem. Konflikty rozwiązywano pokojowo, za pomocą aktów prawnych, jak uczyniła to wspomniana przez pana konfederacja warszawska.

Od niemal tysiąca lat mówi się o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa, broniącym Europy przed Tufarami, Turkami oraz tyranią moskiewską, zwłaszcza – w XX wieku – bolszewicką. Bardziej jednak zwraca się uwagę na aspekt militarny niż cywilizacyjny. Co Polska przyniosła Kresom w dziedzinie kultury i prawa?

W istocie do czasów Batorego Polska nie może się wykazać jakąś szczególnie błyskotliwą historią militarną. Mamy wprawdzie zwycięstwo nad Krzyżakami pod Grunwaldem (z walnym udziałem Litwinów i Rusinów) czy nad Moskwą pod Orszą (1514), ale częściej przegrywaliśmy z nacierającą od końca XV wieku Moskwą, która chciała zagarnąć wszystkie ziemie dawnej Rusi. Aż do wojen kozackich, moskiewskich i szwedzkich połowy XVII wieku ponad dwa stulecia od zawarcia unii z Litwą